Rok XI. Lwów 12 listopada 1889. Nr. 21.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków. a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Układy Stolicy ś. z rządem rosyjskim.

W ostatnim czasie ogłosiły niektóre dzienniki galicyjskie, z „Krajem“ petersburgskim na czele, że układy, toczące się od półtora przeszło roku między Stolicą Ap. a Rossyą, zostały już w całości ukończone i pod dn. 9 z. m. podpisane; za temże źródłem podały nawet szczegóły tych układów, jak obsadzenie stolic biskupich: *lubelskiej*, *wileńskiej* i *płockiej*. Tymczasem polegając na najpewniejszych informacyach, zaznaczamy, że wszystkie podane szczegóły— acz w zasadzie przyjęte — są przecież przedwczesne i potrzebują jeszcze najwyższego zatwierdzenia. Dla tego na razie wstrzymujemy się z ogłoszeniem dotychczasowych rezultatów tych układów, zwłaszcza, że rokowania toczą się dalej, mianowicie względem obsadzenia archidyecezyi *mohilewskiej* i zaopatrzenia dyecezyi *mińskiej*. Po zupełnem ich ukończeniu, nie omieszkamy zaznajomić z dokładnym ich wynikiem naszych p. t. Czytelników i sprostować tych błędów, jakie popełnili niepowołani pismacy, goniący za zbyt wczesnemi, choć nie całkiem pewnemi szczegółami. Z góry zapewniamy na tem miejscu, że w układach tych uwydatnia się jeden raz więcej niezwykła troskliwość Namiestnika Chrystusowego o dobro duchowne katolików pod berłem rosyjskiem i doskonała znajomość ze strony dyplomatów papieskich stanu Kościoła tamże.

„Schronisko małe“ pod Boską Opatrznością.

(*Zakłady dobroczynne ś. p. ks. Cottolengo w Turynie*).

Tak się nazywa zakład w Turynie, który założył w r. 1842 zmarły, czcig. kapłan, imieniem Józef Benedykt Cottolengo. Szersze koła powinny o nim wiedzieć, zwłaszcza w naszej biednej Galicyi. Zakład ks. Cottolengo jest mianowicie instytutem, składającym się z ogromnych zabudowań, których przeznaczeniem jest pomieścić w sobie tych wszystkich nieszczęśliwych, co będąc słabymi tak na ciele jak i na duszy, potrzebują troskliwej opieki. Do tych zabudowań każdy może być przyjętym, byle tylko mógł to jedyne polecenie okazać, którego żądają, że całkiem jest opuszczonym i pozbawionym pomocy. Tam dostają się wszyscy, którzy są zgubionymi niejako członkami rodu ludzkiego, jak ślepi, kaleki, kulawi, pozbawieni słuchu, niemi, opuszczone sieroty, podrzutki, które się zwykle po zaułkach i oddalonych ulicach spotyka, dalej słabi na umyśle, niedołężni, monstrualne dziwolągi; również tacy, których starość lub nieuleczalna choroba wszelkiej siły pozbawiła, lub którzy dla swej dziwnej choroby nie mogli znaleść przytułku w innych zakładach dla chorych, i to bez różnicy powiatu, miejscowości, rodzaju, wieku, a także i religii. Na głównym wchodzie stoi napis: *Miłość Chrystusa przyciska nas* (II Kor. V. 14). Zaiste nic innego nad te święte słowa może jedynie objaśnić i uzasadnić przedsięwzięcie takie, które z małych początków powstało, ale już w oczach założyciela bogobojnego snuło się w całej swej okazałości. Mimo to, ów mąż lekceważył sobie i pogardzał prawami ludzkiej roztropności, gdyż ks. Cottolengo nigdy grosza nie miał przy sobie i aż do dnia swojej śmierci nie prowadził żadnego pisanego rachunku. Wszyscy w zakładzie żyją, że się tak wyrazimy, z Boskiej Opatrzności, bo bywają utrzymywani z jałmużny i małych zarobków pewnej części mieszkańców, których liczba 4 000— 5.000 osób dochodzi. Pewna, ściśle oznaczona liczba tych nieszczęśliwych żyje razem, połączona niejako w rodzinę; żyje w domach, które zbudowano lub kupiono dla nich, jak tego potrzeba wymagała. To wszystko jest już cudownem, ale cudowniejszem się staje jeszcze, jeżeli uwzględnimy sposoby, jakiemi te dobroczynne zakłady się rządzą. Wszystkie prace tego niezmiernego domu bywają jak najpunktualniej wykonywane przez 40 bractw zakonnych, założonych przez samego ks. Cottolenga, które wewnątrz zakładu w klasztorach wspólny, surowy żywot prowadzą. Jedni członkowie siedzą wraz z Maryą u stóp Pana i modlą się o środki potrzebne dla całej gminy, drudzy wraz z Martą są zajęci ciągłemi usługami“, o które zawsze publiczność (aż do zbytku) prosi. Dwa z tych bractw są przeznaczone dla mężczyzn. Jedno składa się z „kapłanów od przen. Trójcy“, których zadaniem jest: nabożeństwem w kościele się zajmować, Msze ś. odprawiać, udzielać ś. Sakramentów, słabym i umierającym duchownej pociechy udzielać, umar-

łych grzebać i modlić się za nich. Drugiem męskiem bractwem zakonnem są „Bracia ś. Wincentego a Paulo“ *), którzy w oddziałach dla mężczyzn mają nadzór prowadzić i obsługują chorych mężczyzn, gdzie też najniższemi posługami się zajmują.

Innych bractw, których jest 12, celem jest obsługiwanie kobiet; 7 z nich ciągle się modlą, a 5 są zajęte służbą. Ten nierówny podział pochodzi ztąd, że trudno jest znaleść mężów, którzyby mieli powołanie do takiego sposobu życia, a po części także i dla tego, że bardzo mało mężczyzn jest wolnych od wszelkich węzłów z innymi, aby mogli przez całe życie bez wynagrodzenia pracować dla drugich. Najliczniejszem bractwem, przez ks. Cottolenga założonem, jest bractwo „Sióstr Wincentynek“, tak nazwanych na cześć swego patrona, św. Wincentego a Paulo. Podług jego myśli miały one tworzyć główny żywioł tego zakładu i są nim rzeczywiście. Ich zadanie polega przedewszystkiem na pielęgnowaniu chorych po wszystkich zakładach leczniczych, tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet, jako też na odwiedzaniu ubogich w rozmaitych „Rodzinach“. Liczba tych Sióstr wynosi obecnie więcej, niż 1000. Inne żeńskie bractwo ma nazwę „Bractwo Marty“. To zajmuje się kuchnią i wszelkiem przyprawianiem i rozdzielaniem potraw. Liczba ich wynosi do 300 osób. Trzecie religijne bractwo nazwał on *Crocine*, t. j. „Krzyżowem“, to znaczy „Siostry od ś. Krzyża“. Zajmują się one robieniem i naprawianiem odzieży i bielizny, przeznaczonej dla chorych i tych, którzy jej potrzebują. Jest ich więcej, niż 100. Czwarte bractwo znane jest pod nazwiskiem *Pastorelle*, czyli „Pasterki“ lub „Siostry od dobrego Pasterza“. Te pouczają wszystkich bez różnicy, a przedewszystkiem chorych, prawd religijnych. Tych zakonnic jest tylko 80. Z koleji wymieniamy tak zwane „Pustelnice“ czyli „eremitki“. Jest ich tylko 12, ale wraz z podwładnemi sobie kobietami spełniają najtrudniejsze i najwstrętniejsze posługi, t. j. zajmują się praniem bielizny tych nieszczęśliwych, którzy z powodu słabości cielesnej lub duchowej nie są w stanie żyć ciągle w ochędóstwie. Ten oddział służebnic pracuje w wielkich, otwartych szopach, wystawionych zawsze na zmianę powietrza, a choć niezmierny upał czy nieznośne zimno ich pracę częstokroć podwójnie ciężką i wstrętną czynią, przecież te bohaterki są wesołe i zadowolone, i często pieśnią na ustach urozmaicają swoje zajęcia.

Tych 5 bractw zajmuje się ręczną robotą tak zwanego „Schroniska małego“. Te zaś, które bogomyślne życie prowadzą, mieszkają we własnych domach, otoczonych ogrodami pięknemi. Pierwszem z nich jest bractwo „Karmelitanek“, których głównem zadaniem jest modlić się za Ojca św. i za całe duchowieństwo katolickiego Kościoła. Sposób ich życia jest bardzo surowy; chodzą boso, śpią na deskach i poszczą przez cały rok. Ich pożywienie ogranicza się na zupach owocowych i roślinnych i na skromnym chlebie i winie, którego zwykle wieśniacy używają. Dalej następują „Sufraganki“ lub „Orędowniczki biednych dusz“, które bez przestanku modlą się za umarłych, aby ci mogli się dostać do Królestwa niebieskiego. Za czasów ks. Cottolenga bractwo to było jedynem w świecie, teraz zaś jest ich więcej i zostały urządzone na wzór owego. Po tych przychodzą „Siostry chrześciańskiego miłosierdzia“, które się modlą za umierających, aby łaskę nawrócenia otrzymali, jeżeli jej potrzebują, lub aby przynajmniej, wzmocnieni na duchu środkami naszego ś. Kościoła, na świat drugi przechodzili. Żyją z pracy rąk własnych i dla tego wolne są od wspólnej chórowej modlitwy. Około północy udają się wszystkie do kościoła w procesyi, gdzie trwają na modlitwie dwie godziny; oprócz tego ma każda przeznaczoną godzinę na modlitwę, tak że chory, czy we dnie, czy w nocy, może o każdej godzinie jedną zakonnicę tam zastać. Dalej są „Siostry Niepokalanego Serca Maryi“. To bractwo składa się ze samych głuchoniemych Sióstr, które przepędzają czas na modlitwie i na sporządzaniu do kościoła wszystkiego, czegokolwiek potrzeba; piorą także kościelną bieliznę i są odpowiedzialne za porządek i czystość w rozmaitych do zakładu należących kościołach, kaplicach i zakrystyach. Ostatnie dwunaste bractwo składa się ze zakonnic „Przenajśw. Serca Jezusa“. Ofiarują one swe modlitwy szczególnie o dobrobyt panujących, pod którymi żyją, a praca ich polega na robieniu sukień męskich, których w zakładzie potrzeba. Nie wspominaliśmy jeszcze o 2 bractwach, a mianowicie o „Adoratorkach“ i „Magdalenkach“. Pierwsze czuwają dzień i noc przed Przenajś. Sakramentem, drugie są pokutnicami za swe w życiu przewinienia.

Tyle tymczasem o celu i urządzeniu tego instytutu. Podziwiamy w nim nie tylko wspaniałość chrześciańskiej miłości Boga i bliźniego, lecz także dziwi nas i to, że dotychczas żadne pismo polskie nie poświęciło ani słówka temu dobroczynnemu zakładowi. Musimy się więc tymczasem tem słowem zadowolnić, a w przyszłości nie zaniechamy podać naszym czytelnikom szerszych wiadomości o tym katolicko-chrześciańskim zakładzie!

*) Nabożeństwo ks. Cottolengo do Trójcy Przen. datuje się jeszcze od lat jego dziecinnych i ujawniało się w rozmaity sposób. Przez kilka lat karmił on każdego poranku na cześć Trójcy Przen. 3 ubogich. Aż do końca swego życia zwykł był swoich zakonników tylko po trzech przypuszczać do składania ślubów.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXXVI.

na V niedzielę po Trzech Królach.

„*Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa*“.
(Mat. 13).

Na roli gospodarza między przenicą zasiano kąkol; to znaczy, że w Kościele Bożym grzesznicy żyją w pośrodku cnotliwych i z jednymi mięszają się drudzy. Bóg zasiał tylko dobre nasienie na roli swojej, ale nieprzyjaciel, zły duch, jest sprawcą złego. Wprawdzie Bóg mógłby wszystkich zgładzić grzeszników, aby się od ich towarzystwa nie psuli niewinni; ale nie czyni tego, dopuszcza i znosi złe i tak urządza, aby i źli ludzie do chwały Boga się przyczyniali; czeka cierpliwie, aż do czasu żniwa, t. j. do sądu ostatniego, kiedy Aniołów swoich pośle, aby wyłączyli niezbożnych od sprawiedliwych, aby wybranych na prawicy, a potępionych postawili na lewicy, aby jednych wprowadzili do Królestwa Jego, a drugich wtrącili w wiekuisty ogień. Wprawdzie jeszcze ten czas nie przyszedł, a miłość własna każdemu schlebia, że należy do liczby sprawiedliwych, jednakowoż, widząc złe, nie możemy zataić i nie przyznać, że wiele jest kąkolu na roli Bożej, t.j. w Kościele Chrystusowym. Nie od dzisiaj ten kąkol porósł, ale jak dawny jest Kościół Chrystusa, tak było w początkach, jest i będzie do skończenia świata, że będą źli i dobrzy. Nie do nas należy badać wyroki Opatrzności, dla czego tak, a nie inaczej, dlaczego w Kościele Chrystusa nie sami wybrani? Naszym obowiązkiem jest najprzód badać siebie, czyśmy dobrzy czy źli — a jeśli jesteśmy z łaski Boga dobrymi, to podług zasad wiary dochodźmy, jakie korzyści powinniśmy ciągnąć z nieuchronnego towarzystwa ze złymi; a jeśli jesteśmy broń Boże z pośród kąkolu, abyśmy się rychło poprawili. A chociaż niedościgłe są zamiary Opatrzności, zastanawiając się jednak nad niemi, o ile słabość rozumu naszego, oświeconego pochodnią wiary, dozwala,

dowiemy się z nauki Ojców Kościoła, dlaczego *w Kościele Chrystusowym dobrzy obok złych i w pomięszaniu ze złymi być muszą*; a ztąd poznamy, jak z *tego pomięszania dobrych ze złymi, jedni i drudzy na zbawienie korzystać winni. Z. M.*

* * *

Dla czego źli i dobrzy na tym świecie być muszą, to nam wyjaśnia *Augustyn św.* w następujący sposób: „Trojakie są mieszkania, najwyższe, najniższe i średnie. Najwyższy przybytek zowie się królestwo niebieskie (niebo); najniższy, piekło; — a średnim jest teraźniejszy świat, albo okrąg ziemi. Oba ostateczne miejsca są sobie przeciwne i nie masz żadnej społeczności między niebem, a piekłem, między Chrystusem a Belialem, między światłem a ciemnością. Średnie zaś miejsce ma niejakie podobieństwo do obydwóch; a przeto na świecie jest światło i ciemność, zimno i gorąco, cierpienia i zdrowie, radość i smutek, nienawiść i miłość: — są dobrzy i źli, sprawiedliwi i niesprawiedliwi; — panowie i słudzy; — głód i nasycenie; — życie i śmierć. Jedna część ludzi nosi w sobie obraz nieba, druga piekła. I jest oraz pomięszanie dobrych ze złymi. W królestwie Bożem nie masz złych, tylko sami dobrzy — w piekle nie masz dobrych, lecz sami źli — a obydwa miejsca bywają z ziemi uzupełniane, bo jedni z tego świata pójdą do nieba, drudzy dążą do piekła; dobrzy przyłączeni będą do Aniołów, źli, przestępcy prawa Bożego, do czartów; słudzy boży złączą się z Bogiem, a słudzy czarta z djabłem". Dla czego zaś na ziemi źli i dobrzy żyją pomięszani między sobą, to pytanie rozwiązuje nam *ś. Chryzostom* w następujących czterech odpowiedziach:

1. Jeśli Bóg pomięszał złych z dobrymi i każe jednym mieszkać obok drugich, i ani sprawiedliwym osobnej ziemi, ani grzesznikom nie dał osobnej siedziby, uczynił to z wielkim pożytkiem. Przez to bowiem pomięszanie sprawiedliwi jeszcze więcej będą zasłużeni i uwielbieni, ponieważ mieszkając pośród tych, co im przeszkadzają do cnoty a ciągną do występku, dążą za sprawiedliwością, jako mówi Mędrzec Pański (31): *„Szczęśliwy bogacz, który nalezion jest bez zmazy, który za złotem nie biegał, ani ufał w pieniądzach i skarbach, który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył*; *źle czynić, a nie uczynił.* Podobnie jak malarz kolor ciemny zestawia z jasnym, aby myśl swoją lepiej uwydatnić, tak dobrzy w porównaniu ze złymi, tem lepiej się uwydatniają. Nie szpeci to bynajmniej Kościoła, że w jego łonie są dobrzy i źli, ale raczej jeszcze ztąd ozdobę swoją bierze. Dlatego Kościół o sobie mówi w pieśniach Salomona (I. 4.): *Czarnać jestem, ale piękna córka jerozolimska, jako namioty Cedar!* co jeden z Ojców śś. wykłada: iż piękny w sprawiedliwych, a ciemny w grzesznikach; a jako pęk kwiatów, w pomięszaniu z zielenią trawy, tem jest piękniejszy, tak Kościoł Chrystusa nie traci nic na tem, owszem zyskuje.

2. Cierpi Bóg grzeszników w pośrodku sprawiedliwych, aby sługi swoje, jako złoto ogniem od wszelakiej zmazy wypolerował i tak wprowadził ich do nieba, gdzie nic nieczystego nie wejdzie. Czem dla żelaza jest pilnik i młot, czem kamień młyński dla zboża, czem prześladowca dla męczennika, tem źli są dla dobrych. Oni to są narzędziem w ręku Opatrzności dla oświecenia, utwierdzenia i udoskonalenia cnotliwych, jako mówi *ś. Ambroży*: „Jeśli mię zły człowiek prześladuje, uciska, tedy daje mi sposobność być cierpliwym; jeśli wykonywa moje błędy i uchybienia, tedy otwiera mi oczy, jak wiele mi nie dostawa do doskonałości, jak bacznym być powinienem; jeśli mię obraża, wywiera swoję zapalczywość na mnie, tedy mam sposobność ćwiczyć się w cichości, łagodności i przebaczeniu; jeśli dumnie wywyższa się nademną, wyśmiewa i wyszydza mnie, tedy uczy mnie być pokornym; jeśli mnie nazywa obłudnym, dobrze jest, bo uczy mnie, abym dobrze czynił, nie dla oka ludzkiego, ale z miłości ku Bogu i bliźnim. A jeśli bliźni wpada w grzechy ciężkie, tedy we mnie budzi politowanie, podwaja gorliwość; upokarza mnie, gdy widzę, że swoim siłom ufać nie można, jak się podobnych okazyj wystrzegać mam, jak walczyć i zwyciężać." A przeto, widząc tyle złego na świecie, doznając przeciwności od złych ludzi, nie należy nam narzekać na rządy Opatrzności, ani na losy nasze, ale zdając się na wolę Bożą, często sobie przypominać słowa Pawła ś. (2. Timot. 3. 12): *Że wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowania będą cierpieć.* Ale *błogosławieni jesteście* — mówi Zbawiciel (Mat. 5. 11.), *gdy was prześladować i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. — Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.* Z tego widzimy, iż nie byłoby w Kościele Chrystusowym *apostołów*, nie byłoby *męczenników*, gdyby złośliwi tyrani nie znajdowali się między poganami; nie byłoby *wyznawców* i *doktorów*, gdyby niewierność nie mięszała była przewrotnością swoją nauki Chrystusowej. Nie byłoby czujnych pasterzy, gdyby wykrętni zwodziciele nie przywodzili ludzi do oziębłości w wierze św.

3. Cierpi Bóg złych ludzi w pośrodku dobrych, aby za przykładem dobrych poprawili się i kajali źli. Chociażby nieprawość rozlała się, jak ogromna powódź, nie dopuści jednak nigdy Opatrzność Boska, ażeby złe wzięło górę. Zawsze cnota będzie mieć poważanie i ten św. urok, że sam występek ją szanować musi. Zawsze muszą się źli przed dobrymi wstydzić, rumienić, chociaż nie zawsze odstąpią grzechu, jednak z bojaźni przed nimi przynajmniej kryją się z grzechami, nie mając śmiałości publicznie wystąpić. A to już wielka korzyść, jeżeli grzech traci śmiałość występowania publicznie.

4. Źli częstokroć winę swoję zwalają na Boga, twierdząc, że ich natura jest słaba, że oni nie mogą być innymi Kiedy słyszą upomnienia i nauki w kościele, mówią, iż na to są kapłani, aby upominali, lecz równemu sobie, który ich upomni, już tak odpowiadać nie mogą, lecz albo zamilkną, albo się poprawią. Gdy więc Bóg złych zostawia w pośrodku dobrych, w tym samym wieku, powołaniu, na tym samym urzędzie, w tych okolicznościach, już nie mają wymówki, słysząc upomnienia ich i zachęty, widząc ich roztropne i pełne poświęcenia postępowanie, widząc dobre przykłady, bywają jakby potężną ręką pociągani do cnoty i do Boga się nawracają. Przykład dobry jednego sprawiedliwego tak jest łatwą do pojęcia lekcyą, iż co Pismo św. opisuje obszernie, to w jednym sprawiedliwym jest zebrane krótko, jest więcej pouczające, niżeli najgorliwsze kazania i nauki. Uczy historya i doświadczenie, że częstokroć i z grzeszników bywają ludzie święci, jak Marya Magdalena, łotr dobry. Jeżeli tedy Bóg miłosierny tak powoli sobie poczyna ze złymi, że *nie chce śmierci grzesznika, jedno aby się nawrócił i żył*, jeżeli *słońcu swemu każe schodzić na sprawiedliwe i niesprawiedliwe i deszcz i rosę spuszcza na dobre i złe*, — poznajcie, jak wielkie jest miłosierdzie Boże, jak długo Jego cierpliwość wyczekuje. Poczyna sobie Bóg podobnie jak ogrodnik, który nie wycina zaraz drzewa, które schnąć poczyna i owocu nie wydaje, ale pielęgnuje je, obcina suche gałązki, okłada nawozem, owija maściami i czeka, może jeszcze wypuści liście i owoc wyda. Tak też P. Bóg z nami postępuje; czeka cierpliwie i dobrodziejstwy nas obdarza, a często i gorzkie zadaje lekarstwa, aby nas do siebie pociągnąć. Uczmy się sami cierpliwości w znoszeniu wszystkich utrapień, które Opatrzność Boska przez złych ludzi zsyła dla naszego dobra. Pamię-

*

tajmy, że sami jesteśmy ułomni i zarazem poznawajmy, jak wielką jest godność duszy człowieka, kiedy ją Bóg chce zbawić różnemi drogami. a przeto sami starajmy się, abyśmy nikogo złym przykładem nie gorszyli: *„Albowiem biada człowiekowi, przez którego przychodzą zgorszenia“*. (Mat. 18. 7). Nie odtrącajmy, ani gardźmy grzesznikami, lecz owszem, dobrym przykładem, namową, prośbą, groźbą i modlitwą na dobrą naprowadzajmy drogę, albowiem oni są braćmi naszymi, odkupionymi drogą krwią Jezusa Chrystusa.

Wreszcie, słysząc w Ewangelii św., iż to pomieszanie dobrych ze złymi mieć będzie swój koniec, że kiedyś czasu żniwa t.j. sądu ostatecznego sprawiedliwość Boska rozłączy dobrych od złych i *pójdą, którzy źle czynili, na zatracenie, a dobrzy na żywot wieczny* (Mat. 25. 46.), — to dałby Bóg, abyśmy poznali, jaki los spotka nas, który zakryty jest przed oczyma naszymi. A przeto, jeśli chcemy być wyłączeni z pośrodka kozłów, nie wchodźmy ze złymi w ścisłe związki za życia, jak upomina Jan św. (w 2 liście 1. 10): *Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani mu daj zdrów mówcie* (nie pozdrawiajcie go). *Albowiem, kto go pozdrawia, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych*, a ś. Paweł (II. Tess. 3. 6): *Opowiadamy wam w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, iżbyście się odłączyli od każdego brata, nieporządnie chodzącego, nie według podania, które wzięli od nas.* Tenże (w I Kor. 11): *Pisałem wam, abyście się nie mieszali. Jeśli ten, który się bratem mianuje, jest* (jawnym) *porubnikiem, albo łakomcą. albo służącym bałwanom, albo złorzecznikiem. albo pijanicą, albo drapieżcą. żebyście z takowym ani jedli.*

Domówienie. Kończąc, upominam was, chrońmy się kąkolu wszelkiego, chrońmy się mianowicie tych, którzy w nas wiarę osłabić mogą, lub zachwiać obyczaje: oddalajmy z domów i z pośród dzieci złe, zepsute sługi, aby się nie gorszyły, nie dajmy przytułku i schronienia w domu naszym osobom, które gorszące prowadzą życie; nie pozwalajmy w przytomności naszej na złe mowy, żarty, wyśmiewania rzeczy śś.; nie ufajmy zbytecznie własnej cnocie, czuwajmy na wszystkie poruszenia serca naszego, by zły duch nie wydarł z nich dobrego nasienia, a nie zasiał kąkolu; nie bierzmy złego przykładu! — a tak rozszerzając około siebie królestwo Boże, a niwecząc królestwo szatana, będziemy należeć do pszenicy wybranej Chrystusowej. Prośmy Ojca niebieskiego, aby się święciło Imię Jego Boskie we wszystkich narodach, aby, porzuciwszy błędy i upór, stali się z kąkolu wyborną pszenicą i jednemi usty i sercem wychwalali Trójcę ś. na wieki. *Ks. Kcki.*

Uwaga. *Szkicem tym zakończyliśmy szereg szkiców na wszystkie niedziele i święta roku, drukowanych w latach 1886, 1887, 1888 i 1889. Wyjdą one niebawem w osobnej odbitce. Tym sposobem stanie się zadość potrzebie i nie jednokrotnie wyrażonemu życzeniu czcig. Współbraci.*

Redakcya „Boni Pastoris“.

Powaga i znaczenie „Aktów męczeńskich“.

(Dokończenie).

To też ks. *Skarga*, poświęcając swe dzieło: „Żywoty świętych“ Annie Jagiełłównie, królowej Polski, w przedmowie tak o tym przedmiocie pisze: „Żywoty świętych były dla wiernych pobudką nabożeństwa, umocnieniem wiary, podporą nadziei, w trosce każdej pociechą, w wątpliwości nauką, posiłkiem do dobrego i do wzgardy marności i próżności świata tego wielką podnietą; po nich, jako sucha ziemia po deszczu, cnota w ludziach bujno się puszczała i owoce pokuty kwitnęły; na nich jako na sytnych a zdrowych potrawach pobożność w sercach ludzkich tyła, bojaźń się Boża szerzyła, miłosierdzie moc brało, sprawiedliwość, pokój i uprzejmość między ludźmi rosła, chwała i służba Boża w kościelech i wszędzie brzmiała“.

Znowu w przedmowie do królewicza polskiego Władysława ośmioletniego pisze: „Świętych historye racz czytać, aby się codzień i rozum ostrzył i znajomości i bojaźni Boga, która jest początkiem mądrości, przybywało“.

Także wszystkich Polaków do czytania zachęca w przedmowie do 9 wydania: Samo na nie patrzenie wzbudzi ku ich cnotom miłość, a gdy je zamiłujemy do naśladowania prędko się pobudzić możemy; czego oko nie widzi, tego serce nie pragnie. Patrzajże na te święte, czytając ich żywoty, rozmiłujesz się cnoty ich i zatem się u tego ognia zagrzejesz i do takiej się roboty, w jakiej oni pracowali, puścisz. Nie słowy cię namawiają, ale działaniem i czynieniem. Rychlej się uczeń u tego mistrza nauczy, na którego robotę patrzy, niśli u tego, który tylko o robocie mówi“. I prawdziwie, gdyż ś. Ignacy, czytając żywoty Św. nawrócił się do Boga i przykładem ich zachęcony, podjął niezmordowane trudy nad uświęceniem bliźnich; także Augustyn, czytając żywoty Św. patrząc na wielką ich miłość, ku Bogu, a wzgardę świata, zawołał: Powstają prostacy i niebo porywają, a my z naukami naszemi w głębokie piekło wpadamy. *Potuerunt hi et hae, quare non tu Augustine?*

Dla tego to już w początkach chrześcianizmu czytano Akta męczeńskie i to nie tylko, jak już wspomniałem, publicznie, lecz także wierni zabierali do domu i prywatnie czytali, zachęcając się wzajemnie wzorem Świętych do pracy około zbawienia duszy. Tak Nemesianus i afrykańscy męczennicy piszą do Cypryana, że czytali jego Akta i zarazem donoszą mu, że wielki z ich czytania odnieśli pożytek. Oto ich słowa: „Jako dobry i prawdziwy doktor, pierwszy wygłosiłeś w obec prokonzula to, coby i nam należało mówić; pobudziłeś żołnierzy Chrystusowych, bronią niebieską uzbrojonych, do stoczenia walki, a w pierwszej już walce duchownej zamordowałeś szatana, słowami twemi uformowałeś szeregi braci, któreby mogły ze wszystkich stron zasadzić się na nieprzyjaciela, pobić go na głowę“. O św. Anastazym, mnichu perskim i męczenniku, czytamy w jego aktach: Kiedy czytał zwycięstwa męczenników, tryumfy i walki, księgi łzami zalewał i prosił Boga, aby i on mógł za Chrystusa ponieść takie cierpienia. I dla tego postanowił na niczem innem czasu nie tracić, jak tylko na czytaniu Aktów męczeńskich“.

Jeśli tedy Sobór Trydencki (sess. 25) uczy, że obrazy Świętych tak są pożytecznymi, iż patrzącym na nie przypominają dobroć Boga, łaski, które odebrali od Chrystusa, cuda i pomoc Świętych, za które Bogu dziękować mamy; że z obrazów ludzie prości czytają rzeczy zbawienne, jako mądry z ksiąg Pisma ś., a stąd do naśladowania ich cnót i do czci Bożej i miłości i pobożności każdy wierny się zagrzewa“ — o ileż pożyteczniejszemi są kazania o Świętych, przyczyniające się do ożywienia ducha gorliwości w katolikach, żywo objaśniające obraz ich duszy, nadające życie tamtym martwym obrazom“.

Właśnie dla smutnego wieku naszego, który utonął w grubym materyalizmie, ostygł i zapomniał, że jedno duch siłę daje i żywot, dla którego nie znane są posty i umartwienia, w którym wzgląd ludzki bierze siłę nad prawem Boskiem i kościelnem, byłoby zbawiennem zwrócić oczy na przykłady ludzi potężnych, nie ciałem i siłą pięści, ale poświęceniem i życiem duchowem, lekarstwem byłoby poznanie żywotów, które obudzają w nas uczucia, do jakich wznieść się już nie umiemy.

Jeżeli tak wielki wpływ na życie ludzi może wywrzeć kaznodzieja, przedstawiając od czasu do czasu przykłady wielkich mężów, to nie równie skuteczniejszem jest ten spo-

sób postępowania przy sprawowaniu ś. Sakramentu Pokuty. Tutaj bowiem może spowiednik z tysiąca przykładów wybrać jeden najbardziej zastósowany do stanu, w którym się penitent znajduje; do cnoty, której mu potrzeba; obrzydzenia występku, w którym długo leży, a z którego trudno mu powstać, a przedstawiając żywo przed oczy żywot świętego patrona, rozmyślanie o nim lub modlitwę do niego polecając, zbawienny wpływ na dalsze jego życie wywrze. My sami odczuwamy to dobrze i jeśli pośród namiętności, złych przykładów świata, pozostajemy na dobrej drodze, to zawdzięczamy to, oprócz częstej Spowiedzi św., odmawianiu Brewiarza, w którym Kościół św. w lekcyach 2. nocturnu przedstawia nam wielki zastęp Swiętych Pańskich i przykładami ich w dobrem utrwala i do naśladowania pociąga. Życie Swiętych to, wcielona Ewangelia, żywy dowód, że cnota chrześciańska może i powinna być wykonaną, że w celu zostania Swiętym nie trzeba nic nadzwyczajnego robić, że wiara i wypełnienie przykazań Boskich i kościelnych i powinności stanu swego, że sprawy nasze, ozłocone dobrą intencyą, to niechybna do zbawienia droga, którą szli Święci, a my w ich ślady wstępować powinniśmy. Dla tego też moraliści słusznie polecają spowiednikom, aby przez przedstawianie dobrych przykładów świętych wpływali na penitentów. I tak w „Instructio pract. Confess.“ (Zenner p. 227) czytamy: „Pari modo non abs re erit poenitentibus devotionem erga Sanctos suadere. Etenim teste experientia tam ad conversionem peccatoris, quam ad uberiorem virtutis profectum, cultus Sanctorum principiis atque doctrinae ecclesiae catholicae usquequaque consonus, plurimum conducit, prout rei natura etiam commonstrat. Quamobrem illorum confessariorum usum approbare par est, qui unum ex Sanctorum numero singulis mensibus, si rerum conditio fert, poenitentibus proponunt, cujus patrocinio non tantum se mane et vespere commendent, sed et virtutes incitari studeant.“

To samo polecają na podstawie przepisów Ojców ś. i doktorów Kościoła: ks. Gaume w „Przewodniku dla spowiedników“ pag. 290 i 372, Gury 657, gdyż w istocie modlitwa do Swiętych i rozważanie ich życia jako pokuty zadawane, są prawdziwie *vindicativae* i *medicinales*.

Czytanie Aktów męczeńskich, a względnie żywotów Świętych i dokładna ich znajomość, ułatwia wielce trudną bardzo i mozolną pracę katechetów, tak w szkole, jakoteż i w kościele. Jesteśmy przekonani, że katechizowanie jest jednym z najważniejszych obowiązków duszpasterzy, a to przekonanie zniewala nas do tego, abyśmy z całą godnością powołaniu swemu odpowiedzieli. Arcybiskupi i Biskupi austryaccy, zebrani w czasie od 19 lutego do 2 marca 1885 we Wiedniu na narady, zwracając uwagę na szeroko rozgałęzioną niewiarę, na indyfferentyzm religijny w rozmowach, dziennikach się przebijający, na powszechnie rozszerzony materyalizm praktyczny, według którego człowiek wrodzone pragnienie szczęśliwości usiłuje zaspokoić jedynie na tej ziemi, na to zaniedbywanie postanowionych od Chrystusa P. środków łaski i zbawienia, na to coraz bardziej wzmagające się znieważanie dni niedzielnych i świątecznych, na to wzajemne rozjątrzenie między rozmaitemi narodami i szczepami w Austryi, czyli t. zw. waśń narodowościową, nie widzieli innego punktu wyjścia z tego niebezpieczeństwa, grożącego państwu i Kościołowi, jak tylko w wychowaniu dobrem dzieci. Dla tego wezwali wszystkich, którym piecza około wychowania ich powierzona, słowy Pisma św.: *Wychowujcie dzieci w karności i grozie Pańskiej* (Efez. 6. 4), *uczcie je od dzieciństwa bojaźni Bożej i wstrzymywania się od grzechu* (Tob. 1. 10), *zaznajamiajcie je z głoszonemi prawdami wiary i uczcie je nosić od młodości jarzmo Pańskie* (Jer. 3. 17). Katechizowanie winno tedy iść w parze z wychowaniem czyli katecheta, ucząc prawd wiary św. powinien zarazem starać się, aby wykład jego nie był jałowy, ale jasno wyłożona prawda trafiła do serca i utkwiła w nim głęboko, bujne przynosząc owoce w przyszłości. Takie jest przekonanie wszystkich, którzy długie lata strawili na tej żmudnej pracy. Do tego zaś celu wiele przyczyniają się żywoty Świętych, zawierające przykłady dobre. Wielki wpływ na wolę wywierają przykłady dobre i skuteczniej działają, niż reguły. *Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla*, wyrzekł starożytny filozof i pedagog Seneka, a prawdę tego zdania stwierdzili ci, którzy nauką młodzieży w ogólności, w szczególności zaś nauką religii się zajmowali. — „Oschłe moralizowanie — mówi ks. Schmid, autor Katechizmu historycznego — nuży i wielkich i małych, a czem dla wędrownika przez piaszczyste stepy jest widok zieleniejącej się oazy, tem dla słuchacza praw surowych są wdzięczne przykłady — tu nań powiewa świeże życie i pokrzepienie“.

Przez przykłady Świętych nauka prędzej wraża się w pamięć, przez przykłady wola gwałtem bywa pociągnioną do wykonania dobrego. *Verba movent, exempla trahunt.* Nie zda się nam rzeczą zbyt ciężką, co już przez innych uczynionem i dokonanem zostało (ś. Ambroży) jakkolwiek mówca byłby zdolnym, uczę się tego, co mi jest pożytecznem daleko chętniej i łatwiej przez przykłady Swiętych, aniżeli z wypracowanej umiejętnie mowy (sermo de Sanctis). Przykłady Swiętych, na kształt latarni morskich przy burzliwej i niebezpiecznej drodze życia teraźniejszego, prowadzą do portu pokoju i bezpieczeństwa, są jak miła gwiazda, wiodąca do żłobu Zbawiciela; możnaby je nazwać słupami drogowemi, postawionemi u rozdroża ziemskiej pielgrzymki, albo też wydeptanemi śladami na drodze do nieba. (Przedmowa ks. Schmida do 7 wyd. Katechizmu). Nie poznają dzieci inaczej istoty cnót chrześciańskich i ich objawów, jak tylko z przykładów św. Taki sposób nauczania jest najlepszem lekarstwem na owe wielkie choroby naszego wieku, jakiemi są: niewiara, indyfferentyzm religijny, materyalizm praktyczny, nienawiść między narodami, brak ofiarności i miłosierdzia, zaniedbywanie obowiązków stanu. Z takiego sposobu nauczania odnosi się tę ważną korzyść, iż religia staje się przystępną najsłabszym nawet umysłom, iż nas rozumie słuchająca młodzież, a zarazem zaprawiamy jej serce do cnoty, zapoznawając ją z przykładami św., na których jako na wzór swój zapatrywać się winna.

Ponieważ ze względu na małą liczbę godzin dla religii przedmiot jest za obszerny, katecheta musi się ograniczyć do przykładów najważniejszych, aby niemi uwydatnić te uczynki i cnoty, które przedewszystkiem dzieci naśladować powinny. Bardzo więc zbawiennem jest dla katechetów i młodzieży, przynajmniej w dyecezyi przemyskiej, zastąpienie „Planu z r. 1875 wyd. dla dyec. przem.“ nowym planem od p. t. Ordynaryatu biskupiego o. ł. w Przemyślu d. 25 lipca 1887 wydanym i przez c. k. Radę szkolną krajową z dn. 6 sierpnia 1887 do l. 10.417 potwierdzonym. Według tego planu mają katecheci między innemi wykładać „żywoty ś. mężów i zakonodawców, którzy życiem świątobliwem, tudzież pracami swemi wielkie zasługi w Kościele położyli, jak: św. Antoni, Pachomiusz, Ojcowie Kościoła, ś. Benedykt, Grzegórz VII, Innocenty III, ś. Franciszek, Dominik, Tomasz, Bonawentura, ś. Ignacy, Franciszek Xawery, Franciszek Salezy, ś. Karol Boromeusz, ś. Józef Kalasanty, papieże Pius IX i Leon XIII z pominięciem pragmatyczności dziejowej, historyi herezyj, jako nieodpowiednich dla wieku młodocianego.“ Do wykładu i nauki historyi kościelnej przepisano inny podręcznik (bez porównania odpowiedniejszy, niż dawniejszy), pod tyt.: Krótka historya Kościoła św. katolickiego, napisana przez ks. Delerta, wyd.

1875 Poznań“ i tego nakazano używać z modyfikacyami, w planie wyrażonemi. Podręcznik ten opisuje prześladowania z obszerniejszą wzmianką o niektórych męczennikach, co bardzo interesuje młodzież. Oprócz wyż wspomnianych opisuje żywoty ś. Brunona, ś. Jana z Maty, ś. Antoniego, św. Klary, ś. Tomasza z Aquinu, ś. Bonawentury, ś. Salomei, ś. Kunegundy, bł. Jolanty, ś. Jana Nepomucena, ś. Wincentego Fereryusza, ś. Jana Kantego, ś. Kazimierza, Andrzeja Boboli, św. Alfonsa Liguorego, wplatając między żywoty ważniejsze wypadki dziejowe. Jest to, rzec można, najkrótsze zebranie „Aktów Swiętych“ dla pożytku uczącej się młodzieży. *Ks. Walenty Mazanek.*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Dyspensa w sprawach małżeńskich, udzielona drogą telegraficzną, czy jest ważna lub nie?** Kwestyę tę roztrząsa O. Aug. Lehmkuhl T. J., jeden z najsławniejszych tegoczesnych moralistów w następujący sposób: Z dyspensą, która jest uwolnieniem od wykonania prawa w pojedyńczym wypadku, ma się rzecz podobnie, jak z nałożeniem jakiegoś prawa lub przepisu. Z natury swej wymaga ona przedewszystkiem wyraźnej woli dotyczącego przełożonego lub tego, który jest do tego upoważnionym, a nadto, by udzielenie jej doszło do wiadomości osoby, mającej być dyspensowaną. Tego wymaga dyspensa co najwięcej sama przez się, z swej natury, gdyż do właściwego uwolnienia od zachowania będącego w mowie prawa w pojedyńczym wypadku nie koniecznie potrzebne jest podanie jej do wiadomości poddanego, i tylko dla tego, to się dzieje, by tenże był spokojnym w sumieniu i wiedział, że jest dyspensowanym. Z tego wynika, że udzielenie dyspensy, np. w sprawach małżeńskich, nie wyklucza co do ważności pośrednictwa drogi telegraficznej. W telegramie bowiem zawiera się wystarczający wyraz woli przełożonego i dostateczny w niem posiada się środek do oznajmienia swej woli poddanemu. Co zaś z natury rzeczy wystarcza do ważności, to tak długo należy uważać za ważne, dopóki jakieś prawo lub wyraźna wola przełożonego czegoś więcej nie zażąda Rozumie się, że takie wyższe rozporządzenie nie dotyczyłoby wcale dyspens, udzielonych przez Stolicę św., lecz tylko tych, których udzielają inni przełożeni kościelni. Ponieważ zaś jej ważność zależy od woli najwyższego przełożonego, może więc tenże przenieść ją na drugą osobę, a zarazem uczynić władzę tejże osoby zależną od pewnych warunków, co się też w istocie często zdarza. Wystarczy tu przypomnieć tylko upoważnienie, dawane spowiednikom w czasie jubileuszu, z którego wówczas mogą tylko korzystać, gdy sprawują urząd sędziowski w konfesyonale. Również i przy upoważnieniu do udzielenia dyspens w sprawach małżeńskich zachodzą normy, które zawierają przepisy dla dyspens pewnych kategoryj nawet z zastrzeżeniem, że od przestrzegania tych przepisów zależy ważność dyspenzy. Tak n.p. w formule t. zw. *facultatum quinquennalium*, udzielanych od nie dawna biskupom, znajduje się następujące wyrażenie; „*in dispensationibus hujusmodi declaretur expresse illas concedi tamquam a Sedis Apostolicae delegato, ad quem effectum etiam tenor hujusmodi facultatum inseratur. cum expressione temporis, ad quod fuerint concessae*; *alias nullae sint*“.

To wyrażenie domaga się widocznie dokumentu piśmiennego udzielenia dyspensy, a tem samem wyklucza drogę telegraficzną. W najnowszych atoli czasach zmieniło się nieco znaczenie apostolskich upoważnień. Już z odpowiedzi, danej r. 1875 przez św. Kongr. Officii (cnfr. Lehmkuhl. Theol. Mor. II. n. 794) na postawione jej pytanie, wynika, jakie znaczenie przypisują w Rzymie pominięciu samej tej klauzuli: *alias nullae sint*. Na mocy tej małej zmiany uznano za ważną dyspensę udzieloną ustnie lub telegraficznie w paru słowach, i to nawet ze względu na dyspensę taką, przy której nie przestrzega się formuły, przepisanej przez Rzym. Odpowiedziano, że owej formuły należy wprawdzie przestrzegać, jednak o tyle, o ile na to zezwalają okoliczności: *clausulas servandas ad amussim esse, quantum tamen rerum*, *temporum locorumque adjuncta ferre possunt.* Z tem wszystkiem i bez naglącej potrzeby nie należy drogą telegraficzną udzielać dyspensy w sprawach małżeńskich. Czy w razie takiej potrzeby może jej Ordynaryat telegraficznie udzielić. to zawisło od brzmienia danego upoważnienia. Jeżeli bowiem to nie wyklucza absolutnie takiej drogi, wtedy takie telegraficzne udzielenie dyspensy należy poddać pod sąd Biskupa.

2) **W. ks. K. S.** W kościele, w którym jest ustawiczne wystawienie *Sanctissimi*, jak u nas we Lwowie u pp. Franciszkanek, winien być osobny ołtarz, mający Tabernaculum na przechowywanie Najś. Sakramentu dla Komunii wiernych. Nie jest bowiem koniecznem, aby *Sanctissimum* miało być zawsze pomieszczone w wielkim ołtarzu. Tak te dwa pytania rozstrzygnęła ś. Kongr. Obr. pod d. 18 maja 1878.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Przepisy dla kapłanów, którzy dla słabości wzroku posiadają indult na odprawianie Mszy św. „de Beata“. — Kapłan, który dla słabości wzroku otrzymał od Stolicy św. pozwolenie na codzienne czytanie Mszy ś. „*de Beatis*“, musi trzymać się następujących przepisów: **1)** ma używać zawsze szat liturgicznych koloru białego (S. R. C. 16 Mart. 1805 ad l. n. 4498). — **2)** Nie ma obowiązku dołączać Orationes diei ani Orationem ab Episcopo imperatam (S. R. C. 28 kwiet. 1866 n. 5364). — **3)** Co się tyczy oracyj, które przy tej Mszy św. odmawiać powinien, to, gdziekolwiek celebruje, ma odmawiać oracye zgodne z Mszą św. wotywną, t.j. pierwszą oracyę ma odmówić: *de Beata*, drugą *de Spiritu s.* i trzecią *pro Ecclesia vel pro Papa* (S. R. C. 28 kwiet. 1866 n. 5364). — **4)** *Gloria* i *Credo* powinny być opuszczone (S. R C. 16 marca 1805 ad 2, n. 4498). Tylko sobota stanowi tu częściowy wyjątek, gdyż w ten dzień trzeba odmówić *Gloria* (S. R. C. 23 lut 1839 ad n. 4847 i 28 kwt. 1866 ad 3 n. 5364). — **5)**. Mszę ś. *de Beata* może czytać nawet i w święta *primae classis*, a także i w niedziele uprzywilejowane, zawsze atoli w białym kolorze i z opuszczeniem *Gloria* i *Credo*, a tego ostatniego nie może odmawiać ani w sobotę (S. R. C. 20 d. września 1806, ad 5 n. 4501. — **6)** W dniach, w których można odprawiać *Missam de Requiem*, może taki kapłan odprawiać Mszę św. *de Beata.* (S. R. C. 12 kwiet. 1823 ad 10. n. 4594). — **7)** W uroczystość Bożego Narodzenia, winien odprawiać tylko jednę Mszę św. *de Beata* (S. R. C. 11 kwiet. 1840 ad 4 n. 4878). — **8)** Jeżeliby zupełnie stracił wzrok, powinien wystarać się o nowy indult u Stolicy ap. (Indultu tego udziela ś. Kong. Soboru) (S. R. C. 16 marca 1805 ad 3 n. 4498). — **9)** W wspomnionym wypadku obowiązany jest sub gravi mieć przy Mszy św. assystującego kapłana, chociażby o tem nie było wyraźnej wzmianki w indulcie i wtedy może zawsze czytać Mszę ś. *de Beata*, przeznaczoną na czas „*a Pentecoste ad Adventum*“ (S. R. C. 12 kwiet. 1823 ad 11, n. 4594). Te wszystkie przepisy obowiązują *in conscientia* (S. R. C. 16 marca 1805 ad 4. n. 4498).

Kronika.

Rzym. Wychodząca w Rzymie, dobrze poinformowana „Civilta cattolica“ donosi, że w obec bezustannych publikacyj liberalnej, wolnomularskiej prasy o zajęciu Rzymu z jednej

strony, a z drugiej w obec dążności Crispi'ego do powtarzania tych kłamstw prasowych w parlamencie, czuje się dyplomacya papieska już znużoną. Korzystając z prawa słusznej obrony, zdecydowała się ostatecznie na odpowiedź Praca ta, równie trudna jak delikatna, jest już skończona. W watykańskich archiwach odszukano wszystkie odnoszące się do panowania Piusa IX dokumenta, dyplomatyczne zapiski, poufne doniesienia, listy królów i monarchów, którzy wyrazili w słowach przychylne dla Papieża uczucia i dali zapewnienie, że szanują jego nienaruszalne prawa, a tymczasem potajemnie pracowali nad tem, by go tronu pozbawić i władzę mu odebrać. Obszerna ta i nader ważna praca jest ułożona w formie dyplomatycznego pisma obronnego. Nieuczciwe, zdradliwe manewra i rewolucyjna niewierność występują tam w całem swem złowieszczem świetle. Chwilowo nie wiadomo jeszcze, kiedy cenny ten materyał zostanie ogłoszony publicznie. Ojciec św. zarezerwował sobie decyzyę co do sposobnej chwili, by światu pokazać, jakich niegodnych machinacyj ofiarą padł Watykan i katolicy wszystkich narodów. Szkaradny spisek, prowadzony od dawna z uporczywą wytrwałością przez sektę, która zakaża świat dzisiejszy, występuje tam w całym blasku. Sprawa ta przyniosła atoli już owoce. Obawa przed publikacyą tych dokumentów skłoniła pewne osobistości, któreby mogły być przez to mocno skompromitowane, do innego sposobu wyrażania się. Potrzeba atoli, aby prawda utorowała sobie drogę wśród ludów, które dość długo służyły za cel urągań i niegodziwości ze strony sekciarzy.

Wielkopolska *(Otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu)* Uroczyste otwarcie seminaryum duchownego odbyło się 31 z.m. przed południem. O godz. 10 była w archikatedrze Msza św., celebrowana przez najp. ks. Arcybiskupa, poczem udano się w szeregu, na przedzie nowi alumni, za nimi cały kler archikatedralny, Kapituła i ks. Arcybiskup do gmachu seminaryjnego. Tutaj wygłosił ks. Arcybiskup po łacinie mowę powitalną, przedstawił księży profesorów i odebrał od nich *professionem fidei*, poczem udzielił wszystkim błogosławieństwa. Następnie przemówił regens seminaryum ks. kan. Jedzink, dziekując ks. Arcybiskupowi za jego starania około otwarcia seminaryum, następnie za wybór swój na regensa tego zakładu. W dalszym ciągu tego przemówienia odezwał się ks. regens do profesorów, w końcu do uczniów. Tak tedy po 15 przeszło latach ma znowu w swych murach stara akademia Lubrańskich nowych aspirantów do służby Bożej. Alumnów jest 70; 17 z nich umieszczono w gmachu seminaryjnym, 53 zaś w zabudowaniu po Karmelitankach przy ulicy Wieżowej.

Belgia. *Szatańskie laboratoryum loży* chce koniecznie obalić obecne dość katolickie ministeryum i oddać je w ręce liberałów. W tym celu wysłała loża do wszystkich mniejszych i większych liberalnych dzienników polecenie, by starały się odezwami gorącemi nakłonić lud do urządzenia demonstracyi przed pałacem króla i przed gmachem parlamentarnym, by w ten sposób zmusić króla do rozwiązania izb i wprowadzenia do nich samych masonów. Delegowani liberalni przeprowadzili nawet uchwałę zwołania kongresu, któryby postarał się o zmianę konstytucyi w ich duchu Nie świetna przeto zbliża się przyszłość dla katolicyzmu w Belgii.

Anglia. Bardzo liczny katol. wiec odbył się nie dawno w Manchesterze. Zaprojektowany przez „Stowarzyszenie Prawdy“ (*Catholic Truth Society*) przeszedł wszelkie oczekiwania liczbą i stanowczością uchwał. Przewodniczył Biskup Salfordu. Uchwalono, że zasady i nauki Kościoła, jako nieomylne, objawione żadnym dyskusyom podlegać nie mogą, a zatem do dysput z kaznodziejami jakichkolwiekbądź wyznań katolicy wtrącać się nie powinni. Poleca im szerzyć owe zasady i nauki praktycznie i zgoła wszędzie, albowiem one nie są nikomu wrogie, lecz owszem pełne miłości dla wszystkich, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże. Potem uchwalono adres do Ojca św. i w końcu zredagowano protest przeciw „grabieży“ państwa kościelnego przez rząd włoski. W proteście tym powiedziano: „Rabunek ten, jest gwałtem, dokonanym na moralności; jest policzkiem, wymierzonym wszelkiemu prawu, nawet obrazą kodeksów międzynarodowych. Stolica bowiem Apostolska nie wyzywała rządu włoskiego, a rząd ów wojny nie wypowiedział. Wzywa się tedy wszystkie ucywilizowane narody i państwa, jakiejkolwiek one są wiary, aby szanując własne prawa, potępiły bezprawie, dokonane przez rząd włoski i przy każdej sposobności energicznie się domagały przywrócenia monarszych praw Następcy na Piotrowej stolicy“. Protest ten uchwalono przez aklamacyę i zaczęto podpisywać. Trwało to podpisywanie, dla mnogości ludu, przez dwa dni. Potem się rozpoczęły odczyty. I to dzieje się w Anglii! Zaiste, nieprzewidzianemi drogami kroczy Prawda do zwycięztwa!

— (*Polacy w Anglii*). Nad naszymi rodakami wszędzie czuwa Opatrzność Boża, troskliwa o dobro ich dusz. Oto i w Liverpolu, znalazł się kapłan gorliwy, ks. Józef de Lassberg, Jezuita z niemieckiej prowincyi, który widząc w tem mieście dużo robotników z Polski i Litwy, a chcąc się niemi zaopiekować, nauczył się obu tych języków, by im być pomocnym pod względem duchownym. Za jego też staraniem spotkała czeladkę polską, w czerwcu b. r., miła i radosna uroczystość. Było to poświęcenie i ustawienie w ołtarzu kościoła katolickiego w Liwerpolu, podobizny cudownego obrazu M Bożej Ostrobramskiej. Długo wprawdzie czekali Polacy i Litwini na obraz swej ukochanej M Bożej, który wykonano w klubie malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie, ale wreszcie usunięto wszystkie przeszkody i d. 21 czerwca wystawiono już od rana obraz Królowej niebios w kościółku katolickim ku czci publicznej. Po sumie, odprawionej o godz. 11, wygłosił ks. J. de Lassberg polskie kazanie, a o godz. 5¾ odśpiewano litanię loretańską i znowu ks. de Lassberg wstąpił po raz wtóry na kazalnicę Po odmówieniu Różańca, przeniesiono obraz Matki Bożej do przeznaczonego dlań ołtarza, gdzie poświęcił go ks. Gardner, rektor kościoła, bardzo życzliwy Polakom. Następnie obnoszono go w procesyi po kościele i zaniesiono powtórnie na przeznaczony dlań ołtarz. Cała uroczystość zakończyła się błogosławieństwem Najśw. Sakramentem tułaczów. — Dopiero nie dawno, bo przed 7 tygodniami konsekrowany biskup ks. dr. Colin Grant, zmarł 26 września b. r. w 57 roku życia. — Drugą smutną wiadomością dla katolickiego świata jest znowu śmierć Jerzego Elliota Ranken, zasłużonego koryfeusza katolickiej prasy angielskiej. Zmarły ten dziennikarz przeszedł w 21 roku życia na łono Kościoła katol., poczem Ojciec św. Pius IX mianował go tajnym podkomorzym. W r. 1871 założył dziennik „Tablet“, któremu poświęcił całą swą wiedzę i talent. Był to nie tylko dobry katolik, ale bardzo gorliwy członek III zakonu ś. Franciszka. Umarł d. 29 września b. r. R. i. p. — Wśród tych smutnych zdarzeń i bolesnych ciosów dla Kościoła katol. w Anglii, nie brak atoli i weselszych nowin. Oto w dzień ś. Michała złożył Colonel Houphton, były oficer angielski, wyznanie wiary katolickiej, wraz z swoją małżonką, w ręce spowiednika Benedyktynek w Ventnor.

Azya. Stolica apostolska orzekła, iż *narodowy sobór* w Japonii ma się odbyć w marcu 1890 roku. W tym dniu upływa właśnie ćwierć wieku, jak misyonarze odkryli tam ludność chrześciańską, która nie posiadając wcale księży, przechowała pośród siebie wiarę katolicką od czasów św. Franciszka Ksawerego.

Ameryka. *Otwarcie nowego uniwersytetu* w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych nastąpi d. 13 listopada, po uroczystościach stuletniego jubileuszu w Baltimore i po ukończeniu kongresu katolickiego. Uroczystość inauguracyjną zagai o godz. 10½ rano J. Em. kardynał Gibbons; o godz. 11 odprawi mgr. Gilmour, biskup z Clevelandu, Mszę ś. i wy-

głosi kazanie. Otwarcie kursów nastąpi o godz. 4, przyczem przemówi mgr. Splandling, biskup Peorii, a poemat łaciński wygłosi profesor dogmatyki, mgr. Schröder.

Ofiarność Biskupów i katolików hiszpańskich.

Jeden z ostatnich numerów „Semana cathol." podaje opis ofiarności hiszpańskiej, wymieniając osoby, które tą cnotą się wyszczególniają. I tak: ks. Biskup z Madrytu w czasie swojej ostatniej wizyty pasterskiej rozdał jałmużny więcej, niż 2.000 durosów (talar. hiszpańsk.), ks. Arcybiskup z Santiago rozdał ubogim w dniu swych imienin 3.000 porcyj chleba i mięsa, ks. Biskup z Tuy własnym kosztem wybudował dom dla kapłanów, niezdolnych już do pracy duszpasterskiej. — OO. Kapucyni z Ara Christi w Puig (Katalonia) oddali klasztor swój i usługi biednym kapłanom, którzy w skutek starości i słabości nie mogą nigdzie znaleźć schronienia. Świeckie osoby nie pozostają też w tyle pod tym względem: księżna Pastrana wystawiła wspaniały dom Siostrom Miłosierdzia, opiekującym się sierotami. Madrycki bankier markiz de Urquijo przeznaczył w testamencie swoim 4,017.500 frnk. na cele religijne i naukowe, z tego 100.000 fr. dla ubogich zakonnic, dla 20 proboszczów madryckich po 500 fr. rocznie, resztę dla innych dobroczynnych zakładów i na wsparcie kształcącej się młodzieży.

Ze świata sztuki religijnej. Często dają się słyszeć ubolewania na ześwietczenie sztuki w naszych czasach, a są one po części słuszne. To też miło nam zanotować fakt, który stanowi rzadki wyjątek od tej ogólnej reguły. P. Apolinary Kotowicz, artysta malarz z Krakowa, który nie dawno powrócił z Monachium, gdzie dokończył swe studya, wysłany tam przez Wydział krajowy, od którego otrzymał stypendyum w kwocie 1.000 złr., obok malarstwa świeckiego uprawia również malarstwo religijne i to z najlepszem powodzeniem. Jego najświeższy obraz*) „Widzenie bł. Małgorzaty Alacoque" przynosi mu wielką chlubę. Pomysł genialny, wykonanie artystyczne. Od czarno ubranej rozmodlonej Wizytki bł. Małgorzaty, pięknie odbija P. Jezus w bieli. Artysta odstąpił od zwykle praktykowanego na obrazach N. Serca P. Jezusa obłoczka, mającego uzmysławiać widzenie, a wyraził je kolorem białym, zbliżonym do widma. Kolor biały jest również symbolem świętości. Pan Jezus, ubrany w albę, to symbol kapłaństwa, ma zarzuconą togę na plecy, to symbol Jego Boskiej mądrości. Rysy twarzy wyrażają tyle świętej powagi i miłości, że się na obraz pogląda z rozrzewnieniem. Ołtarz, przy którym się P. Jezus ukazał w stylu odrodzenia, wyraża w ogóle czas, w którym żyła i miała widzenie św. Małgorzata, t. j. wiek XVII.

Za wielkie szczęście może sobie poczytać kościół w Rozembarku (koło Biecza), że mógł przyjść w posiadanie tego dzieła sztuki, będzie bowiem stanowić piękną ozdobę jego skromnych ścian — takiej ozdoby może mu pozazdrościć nie jeden miejski okazały kościół. *Ks. A. T.*

*) Na wystawie krakowskiej w roku 1887 oglądaliśmy jego: „Pierwszą Komunię", a w jego pracowni: „Pielgrzymkę na odpust".

Dyecezya przemyska.

Ks. dr. J. Zajchowski, dot. kanclerz konsyst. zamianowany zastępcą prof. hist. kościel. i prawa kan. i prefektem w zakł. teol. dyecez., zaś na prowiz. kanclerza powołany ks. dr. Br. Karakulski. — W d. 4 b. m. instytuował się ks. Jan Chilla na prob. w Rogach.

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.